Nr. 259. We Lwowie, — Niedziela dnia 13. Listopada 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . , „ Francji . . . . . , „ Belgii i Szwajcarji . . , „ Włoch, Turcji i księstw Nadd. , „ Serbji . . . . . . — po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica **Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 12. listopada.

Opozycja węgierska srodze się odgrażała, że w delegacji wniesie o wysadzenie ankiety dla zbadania sprawy karabinowej — wszelako delegacja węgierska daleko więcej zajmowała się założeniem fabryki broni we Węgrzech; a gdy minister wojny myśl tę poparł przyrzeczeniem, że nawet dla armii da kiedyś robić karabiny we fabryce węgierskiej, opozycja węgierska ani słówkiem nie wystąpiła z owym wnioskiem. Nawet tego nie podniosła delegacja węgierska, że minister wojny obecnie oświadczył, iż rezerwowy zapas karabinów jest szczupło wymierzony, podczas gdy w zeszłym roku zapewniał, że ten zapas oblicza się po jednym karabinie na dwóch żołnierzy.

Fatalną sprawę poruszył w budż. komisji delegacji austr. p. Poklukar. Etat emerytalny nielicznego wspólnego ministerstwa skarbu podskoczył w jednym roku z 50000 na 63.000 zł., a mianowicie dano emeryturę szefowi sekcyjnemu Merejowi (blisko 10.000 zł. rocznie), pomimo że 40 lat służby nie skończył. Minister skarbu Kallay wykazał, że spensjonowanie to odbyło się według wszelkich form — tymczasem p. Merey, otrzymawszy emeryturę, coprędzej objął dwie posady, mianowicie dyrektora w pewnym zakładzie kredytowym i członka Rady nadzorczej w pewnem Towarzystwie kolejowem, z których każda więcej wymaga zdolności i pracy, niż służba we wspólnem ministerstwie skarbu.

Ze Steyr donoszą: „Natychmiast po rozstrzygnięciu sprawy kalibru repetjerowego tutejsza fabryka broni podniesie liczbę swoich robotników z 4.000 na 7.000. Wyrabianie karabinów 11-milimetrowych zastanowiono; do arsenału wiedeńskiego dostawiono ich dotychczas 30 tysięcy sztuk."

Organ Crispiego, *Riforma*, z zapałem komentuje mowy delegacyjne hr. Kalnokiego, tem bardziej, gdy w delegacji austrjackiej Kalnoky jeszcze dosadniej się wynurzał niż w węgierskiej. Ważnemi są następujące ustępy tego artykułu: „Sojusz niemiecko-austrjacko-włoski, do którego się Anglia przyłącza, uderemnił wszelką wojnę, którąby z interwencji jednego mocarstwa w Bułgarji wyniknąć mogła, i cel tego przymierza doskonale licuje z wyczekującem stanowiskiem Rosji... Kodeks europejski, obwieszczony co do sprawy bułgarskiej, obowiązują w każdej innej, zagrażającej pokojowi sprawie." Z szczególnem zaś uniesieniem wyraża się *Riforma* o sympatjach Węgrów do Włoch.

Ale poza tym sojuszem politycznym Austrji jak z Niemcami, tak i z Włochami, wygląda coraz widoczniej wojna ekonomiczna. Jak w tym względzie stoją rzeczy z Niemcami, wiemy, i organa węgierskie wielce się trwożą, co wyniknie dla braterstwa politycznego, skoro brat Niemiec bratu Austrjakowi i Węgrowi nóż ekonomiczny coraz bardziej do gardła przyciska. A nie inaczej postępuje brat Włoch. Nasze wywody w tej sprawie aż nazbyt stwierdza *Budapester Corresp.*

Węgierski ten organ półurzędowy donosi: „Delegaci austro-węgierscy wrócili do Wiednia nie po nowe instrukcje co do naszych propozycyj, ale aby ustnie zdać sprawę o przebiegu rokowań, które słabe dają widoki powodzenia. Nasi delegaci otwarcie ofiarowali najdalsze ustępstwa, do jakich gotowa jest monarchia, rząd włoski zaś co do najważniejszych dla nas pozycyj albo znacznie wyższe od dotychczasowych cła proponuje, albo zgoła co do nich wiązać się nie chce. Co dalej, trudno przewidzieć."

Nad propozycjami włoskiemi odbędzie się dzisiaj we Wiedniu austro-węgierska konferencja cłowa.

Jak słychać, car nie chce, aby mu Giers towarzyszył do Berlina, nie chce także widzieć się z Bismarkiem, aby podróż jego nie miała żadnej cechy politycznej. Car z carową i carewiczem ma przybyć do Berlina d. 18. b. m. i zabawić tylko kwadrans na dworcu kolejowym, aby się widzieć z cesarzem Wilhelmem. Z Wiednia donoszą, że zjazd zapewne wcale nie przyjdzie do skutku, żeby dworowi niemieckiemu teraz nie robić ambarasu.

Pomnożenie wojsk rosyjskich na granicy pruskiej tłómaczą z Petersburga potrzebą obsadzenia wojskiem kolei żelaznych od granicy pruskiej podczas powrotu cara do Petersburga. Pomnożenie zaś wojsk niemieckich od Kongresówki i Litwy tłumaczą potrzebą powściągnięcia przemytnictwa, które się niesłychanie spotęgowało.

Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga: „Z powodu licznych pogłosek wytoczono śledztwo przełożonemu biura prasowego, radcy stanu Adikojewskiemu. Śledztwo dotychczasowe wykazało, iż Adikojewski brał od redakcyj grube łapówki. O wspólnictwo podejrzany jest szef prasowego wydziału Fteoktistow", — który właśnie ma być kandydatem do teki oświaty po Delianowie.

Wiadomości o stanie zdrowia cesarzewicza niemieckiego podajemy osobno.

Berliński korespondent *Figara* donosi, że od 18 miesięcy wszystkie kwestje, odnoszące się do zmiany panującego w Prusach i Niemczech, zostały uregulowane przez następcę tronu i ks. Bismarka. „Jak tylko cesarz Wilhelm zamknąłby oczy, kanclerz cesarstwa, działając w imieniu mocarstw związkowych, ogłosi następcę tronu cesarzem Niemiec. — Kwestja następstwa na tron pruski żadnej nie przedstawia trudności. Inna rzecz co do korony cesarskiej, która po raz pierwszy przejść ma z jednej głowy na drugą. Państwa lennicze cesarstwa Niemieckiego zostały zawiadomione i zapytane o radę, i obecnie wszyscy reprezentanci Rady związkowej mają w kieszeni akt, który ich upoważnia do złożenia hołdu nowemu monarsze. Wszystko to jest postanowione od półtora roku, i stan obecny sędziwego monarchy nie spowodował żadnych nowych rozporządzeń. Dwór wiedeński został również uwiadomionym o tem postanowieniu i ambasador austrjacki zaopatrzony jest we wszelkie w danym razie potrzebne instrukcje. Pod względem wszystkiego, co się tyczy ceremoniału i kwestji etykiety, wzięto, o ile można, za wzór zwyczaje cesarskiego dworu wiedeńskiego, uwzględniając jednak strony przeważnie wojskowe domu Hohenzollernów. Ze stanowiska politycznego nic się nie zmieni, a gdyby nowy cesarz był zmuszonym przepędzić kilka miesięcy we Włoszech, kanclerz otrzymałby władzę na ten czas obszerniejszą, niż posiada dzisiaj".

Z Berlina donoszą dzisiaj: Walka przeciw walorom rosyjskim trwa dalej. Wczoraj odmówił także królewski Bank dla handlu morskiego lombardowania walorów rosyjskich. Słychać jednak, że to postanowienie rozciągnie się i na papiery innych państw.

Położenie Wilsona coraz bardziej się wikła, i coraz bardziej staje się możliwem, że Grevy zrezygnuje. Wszelkie jednak odnośne wiadomości tak się krzyżują, że niepodobna się prawdy domyśleć.

Na 14. bm. powołani są do Paryża wszyscy komendanci korpusów, między tymi i Boulanger, który karę swoją już kończy. Otóż Rochefort pracuje od jakiegoś czasu nad tem, aby wywołać w Paryżu demonstrację tłumów ku uczczeniu Boulangera. Atoli znany radykał i radny miejski w Paryżu, Joffrin, miał w niedzielę mowę na zgromadzeniu robotników, w której oświadczył: „Obiega pogłoska, iż dyrektor *Intransigeant* w celu powiększenia nakładu swego dziennika zamierza urządzić manifestację na cześć Boulangera. Robotnicy wiedzą, co mają sądzić o tym jenerale. Żołnierze zawsze mieli upodobanie w strzelaniu do ludu. Boulanger uczyni to samo pewnego dnia, co uczynił w r. 1871. Gdy Rochefort chce z powodu powrotu jenerała Boulangera z Clermont-Ferrand przygotować dla niego trymfalne przyjęcie, to niech sobie wynajdzie odpowiednich ludzi. Wszyscy robotnicy w Paryżu zgromadzą się, ażeby wygwizdać tych, na których cześć wznoszą okrzyki ludzie prostoduszni i ci, którzy tęsknią za dyktaturą."

Z Londynu telegrafują: W Afganistanie panuje zupełny spokój; rozporządzenia emira i jego urzędników znajdują bezwzględny posłuch. Natomiast według wiadomości z Persji, tamtejsi mułłowie (duchowni) buntują lud przeciw rządowi. Zdaje się według raportów ang. ajenta dyplomatycznego w Medżed, jenerała Maclean, że znaczną w tem rolę odgrywają agitacje i pieniądze rosyjskie.

Jak słychać, negus (cesarz abisyński) nietylko sam się z Adua przeniósł w głąb kraju do Dubra-Tabor, ale i całą rodzinę swoją i skarby tam sprowadził; tam też czekać będzie do maja, gdy upały zmuszą Włochów do zastanowienia operacyj, i wtedy na nich uderzy.

Sprawa bułgarska.

Na pamiątkę objęcia tronu ustanowił książę Ferdynand krzyż: złoty dla ministrów, członków sobrania, którzy mu akt elekcji wręczyli, i swojej świty; srebrny dla urzędników i oficerów, a bronzowy dla żołnierzy.

Książę dał 20.000 franków na szkoły.

Do *Corr. de l'Est* telegrafują, że exarcha bułgarski (zastępca patrjarchy) wprawdzie nie zwołał synodu w sprawie metropolity Klemensa, ale zapytał pojedynczo wszystkich członków synodu; wszyscy oświadczyć mieli, iż Klemens zachować ma swoje stanowisko.

Dlatego zapewne, chociaż dwa tygodni mija, jak otrzymał rozkaz opuszczenia Sofii, pozostaje on w stolicy, i jak się zdaje, nie myśli wcale odjechać. Ks. Ferdynand miał pośrednie uczynić kroki, aby skłonić metropolitę do oddania wizyty w pałacu książęcym i zbliżenia się do księcia. Metropolita odpowiedział, że teraz już zapóźno, i że po tem wszystkiem co zaszło, niepodobnaby mu było stawić się przed księciem, nawet gdyby go on wprost zaprosił. Słowem, istnieje niezaprzeczenie konflikt między kościołem a rządem, a odpowiedzialność za to zrzucają na dr. Stranskiego, ministra spraw zewnętrznych. Z drugiej strony nieliczni wprawdzie posłowie cankowiści nie chcą składać przysięgi i zasłaniają się tem, iż nie mogą przyrzekać wierności ks. Ferdynandowi, dopóki nie zostanie uznanym przez Rosję i inne mocarstwa.

Lwów d. 12. listopada.

Sejm ma być zwołanym 24. listopada i trwać tylko do 21. grudnia. Oto wiadomość nie żartobliwa, lecz autentyczna, która nadeszła z Wiednia i wywołuje głębokie wrażenie we wszystkich kołach, zajmujących się u nas sprawami publicznemi.

Policzmy ten czas.

Odtrąciwszy pierwszy dzień, jako ceremonię otwarcia i jakiego takiego ukonstytuowania się, odliczywszy oraz cztery niedziele i dwa święta, polskie i ruskie — zostaje okrągło dwadzieścia dni na obrady dla ciała ustawodawczego królestwa Galicji i Lodomerji! Przypuśćmy, że sejm byłby w stanie bez względu na prace komisji, codziennie po 8 godzin pracować, uczyni to 160 godzin na legislacyjną kampanię dla sześciomilionowego kraju koronnego.

A cóż ma sejm do czynienia?

Najprzód takie sprawy, które musi załatwić, a następnie, które powinienby załatwić.

Najprzód musi sejm załatwić: budżet krajowy, tj. a) fundusz krajowy w ściślejszem znaczeniu, gdzie jest 16 rubryk i 200, częstokroć z wielu cyfer złożonych pozycyj, z których każda na zastanowienie zasługuje, a ma za allegata takie wolumina jak preliminarze funduszu szkolnego krajowego, szkół rolniczych, przemysłowych i t. p.; b) pięć funduszów krajowych w obszerniejszem znaczeniu, z których każdy ma swój oddzielny preliminarz i to nie mały, jak np. krajowy szpital powszechny we Lwowie; c) sześć funduszów samoistnych, z których każdy znowu ma swój preliminarz oddzielny. Ogółem jestto gospodarskie rozporządzenie funduszami kraju w cyfrze czterech milionów guldenów.

Następnie musi sejm załatwić przedkładane mu przez rząd preliminarze funduszu indemnizacyjnego.

W dalszym ciągu musi sejm załatwić zamknięcie rachunków za poprzedni rok administracyjny i wykonać kontrolę nad czynnościami Wydziału krajowego, tj. zbadać jego sprawozdanie, które n. p. w zeszłym roku objemowało 262 stronic in 4° i 43 ważnych allegatów.

Obok tego powinienby sejm załatwić przynajmniej te sprawy, które do przygotowania Wydziałowi krajowemu sam poruczył, a więc: reformę ustawy gminnej, reformę ustaw szkolnych, sprawę przekształcenia szkół wydziałowych, sprawę przymusowej asekuracji, i wiele innych.

A pozostają przecież sprawy, które w społeczeństwie samem w ciągu roku powstają i zaogniają się, i co do których jeśli nie załatwienia, to przynajmniej podniesienia na sejmie uniknąć niepodobna, jak np. sprawa trudności, na które napotyka wykonanie ustawy drogowej.

A gdzież są możliwe wnioski poszczególnych posłów, uprawnione życzenia pojedynczych okolic, petycje tyczące się uwzględnienia przy krajowych robotach melioracyjnych, komunikacyjnych, szkolnych itp.?

Gdyby posłowie wyrzekli się wszelkiej ambicji osobistej na rzecz ogółu, gdyby zeszli dobrowolnie do roli manekinów milczących i zdolnych tylko do poruszania rękami przy głosowaniu, to przecież 160 godzin czasu nie wystarczy im nawet na sumienne przeprowadzenie tego tylko, co sejm musi załatwić.

Do jakiegoż poziomu spada więc znaczenie sejmu? Jaka ma być jego rola, jeśli nie dadzą mu czasu, aby działał?

Wiara w skuteczność działania niknie, ręce opadają i cierpkość tylko wzrasta...

Sprawy wojskowe
w delegacjach wspólnych.

(Dokończenie).

Rozpatrując tę kwestję ze stanowiska kraju naszego, nie trudno przekonać się, jak pożytecznemby było, ażebyśmy zajęli w armii odpowiednie stanowisko. Wszak posiedliśmy w kraju urzędy polityczne i sądowe, szkoły są w naszych rękach a nawet i w ministerstwie mamy swoich reprezentantów! Staramy się o to, ażeby w każdem ministerstwie mieć ludzi obznajomionych z potrzebami kraju, czyli innemi słowy krajowców, tylko o armii zapominamy zupełnie. Myliłby się jednak ten, coby sądził, że dzieje się to z braku uzdolnionych kandydatów, że urzędy, szkoły i niezbędna liczba adwokatów, notarjuszów, lekarzy, etc., pochłaniają całą inteligencję. Nie, my mamy nawet proletarjat inteligencji. Mamy ukończonych prawników i techników, którzy jako djurniści, pędzą nędzny żywot, urzędy polityczne i sądowe są przepełnione, całe lata muszą aspiranci służyć bezpłatnie, równie jak i praktykanci budownictwa. A o ileż to łatwiej zostać oficerem jak urzędnikiem, adwokatem lub lekarzem! Zostaje się oficerem w 20—22 lat, po ukończeniu studjów, odpowiadających kursowi gimnazjalnemu, wówczas, gdy dla tamtych zawodów należy ukończyć studja uniwersyteckie i nadto służyć rok w wojsku, t. j. samo przygotowanie do tamtych zawodów trwa o parę lat więcej. Oficer od dnia zostania porucznikiem dostaje pensję, która z dodatkiem na mieszkanie i usługę, wynosi przeszło 1.000 guldenów, wówczas, gdy urzędnicy muszą lat kilka służyć bezpłatnie. Nareszcie każdy z tych zawodów przedstawia dość znaczne widoki, ale tylko dla wybrańców losu stają się one rzeczywistością. Francuskie przysłowie powiada, że każdy żołnierz powinien posiadać buławę marszałkowską w swoim tornistrze, t. j. powinien marzyć o zostaniu marszałkiem. Zapewne, że ukończenie szkoły sztabu (kriegsschule) lub wyższego kursu inżynierji lub artylerji, ułatwi oficerowi dalszą karjerę, ale ukończenie tych szkół nie przedstawia więcej trudności, niż uzyskanie doktoratu, a w każdym zawodzie chcąc osiągnąć lepsze widoki, potrzeba pracy i talentu. Tak samo nie każdy urzędnik polityczny lub sądowy zostanie namiestnikiem lub prezydentem sądu wyższego, jak nie każdy, co ukończy szkołę sztabu, zostanie dowódcą korpusu, ale oficer sztabu może liczyć prawie na pewno na osiągnięcie stopnia jenerała, t. j. nawet po wzięciu dymisji, na pensję 4000—6.000 zł. r. Oficer, który nie odbywa wyższych studjów, może też dojść do stopnia jenerała, ale wyznać trzeba, że ten ma mniejsze widoki i że część pewna kończy karjerę w stopniu oficera sztabowego a nawet i w stopniu kapitana. Ale i tu porównanie z urzędnikami, od których przecież wyższych kwalifikacji domagają się, nie jest tak niekorzystnem. Wszak wielu urzędników politycznych kończy karjerę jako starosta, wielu urzędników sądowych nie dochodzi wyżej jak do sędziego powiatowego, co odpowiada oficerowi sztabowemu, a nawet wielu i do tego nie dochodzi. Widzimy więc, że zawód wojskowy zapewnia prędzej utrzymanie, niż zawód urzędniczy, a nie przedstawia wcale gorszych widoków.

Porównując zawód wojskowy z tak zwanemi niezależnemi zawodami, przekonamy się, że i tu różnica nie jest tak rażącą. W pierwszym rzędzie należy to podnieść, że nie są one tak niezależnemi, jak się to wydaje. Powodzenie w nich zawisło od wielu przeróżnych okoliczności, a przedewszystkiem od grymaśnicy, zwanej opinią publiczną. Dojść w tych zawodach do większych rezultatów, równie trudno jak w wojsku zostać jenerałem. Lekarz, który zostanie profesorem uniwersytetu, zdobędzie sobie imię w nauce i obszerną praktykę, również jak adwokat, zamieszkujący większe miasto, który zdobędzie rozgłos, dojść mogą do sławy i majątku. Ale przeważna część lekarzy i adwokatów mają zaledwie tyle ile na skromne utrzymanie potrzeba, a dla dojścia do tak umiarkowanych rezultatów znacznie więcej pracy i wydatków potrzeba, niż dla uzyskania stopnia porucznika, który to stopień skromne utrzymanie zapewnia. Wszak prawnik, po uzyskaniu doktoratu potrzebuje siedm lat praktyki nim zostanie adwokatem, a lekarz nim zostanie profesorem potrzebuje wiele lat studjów, pracy przy klinice w roli asystenta i t. d.

Widzimy, że zawód wojenny nie jest wcale tak niewdzięcznym, jak to u nas wielu sobie wyobraża. Tem bardziej więc musimy ubolewać nad tem, że tak mało Polaków szuka karjery w wojsku. Zarówno historja nasza, jak i wysokie stanowiska, które Polacy z urodzenia zajmowali w wojsku pruskiem (Podbielski, Fransecki, Krencki) i rosyjskiem (Niepokojczycki, Lewicki, Hurke, Radecki, ks. Mirski) świadczą, że nie brak nam zalet rycerskich. Dążenia tych państw są jednak tak sprzeczne z naszemi dążeniami narodowemi, że wyżsi wojskowi pruscy i rosyjscy musieli wyrzec się swej narodowości. Tu w Austrji przeciwnie. Dobry Polak musi być zarazem lojalnym w obec Austrji, sumienie Polaka nie stoi w sprzeczności z obowiązkami oficera austrjackiego, rozwój narodowości polskiej leży w interesie monarchii, a jakeśmy to wykazali, napływ Polaków do szkół wojskowych odpowiada interesom armii. W tych warunkach dziwnym jest ten brak ochoty i zamiłowania do służby wojskowej w społeczeństwie polskiem w Galicji. Byłby on zrozumiałym gdyby przemysł i handel kwitnął u nas jak w Belgii lub Anglii, gdyby wielkie fabryki, bogate kompanie dawały młodym ludziom, po ukończeniu studjów, korzystne posady, zabezpieczające ich dobrobyt, dające widoki dojścia do znacznego majątku. Ale u nas nie ma ani wielkich fabryk, ani bogatych kompanii; o każdą najpodrzędniejszą posadę współubiegają się setki ludzi, a tylko do wojska, które zabezpiecza byt, a dać może i sławę, wybitne stanowisko i dobrobyt, mało ochotników.

Mówią że nie opłaci się służyć w wojsku, że Polacy nie mogą się dobić lepszych stanowisk. Tak jednak nie jest. W szematyzmie wojskowym znajdujemy Polaków na wszystkich stanowiskach i we wszystkich stopniach, począwszy od dowódców korpusu i feldzeugmeistra (jenerała broni). Nigdzie jednak nie jest tak trudno poznawać narodowość według nazwisk jak w Austro-Węgrzech, gdzie znajdujemy Węgrów: Zamojskich, Niemców: Jabłońskich, Polaków: Majerów. Prawda, że obe-

Oświadczyny pod wodą.

Humoreska

przez

JULJUSZA LERMINA.

(Z francuskiego).

Ferreol — rodem Marsylijczyk — dzielnym był młodzieńcem. Zasadą jego życia było nigdy i niczemu się nie dziwić. Wrażenia z możliwych niespodzianek pozostawiał umysłom słabym, i nie obawiał się nawet, jak dawni Gallowie, aby mu którego pięknego poranku, niebo spadło na głowę. Wypadek taki mógłby mu się wydać nieprzyjemnym, ale nic więcej.

Posiadając znaczny majątek, żył wesoło i dostatnio, o przeszłość nie dbał, przyszłość mu się uśmiechała.

W Paryżu poznał pannę Anielę.

Ujrzeć i pokochać czarujące dziewczę, było dla Ferreola dziełem jednej chwili. Powiedział jej to. Wysłuchała go cierpliwie. Zażądał wzajemności. W odpowiedzi, ona zażądała małżeństwa. Dla człowieka logicznego i konsekwentnego, propozycja taka nie mogła się wydać dziwną. Aniela była cnotliwą panienką. Dlaczego nie miałby się z nią ożenić?

Rzekł więc:

— Masz pani jaką rodzinę?

— Ojca tylko.

— Gdzież on jest?

— W Brest.

— Czem się zajmuje?

— Łata podziurawione okręty.

Mieć teściem łatacza okrętowego. jakkolwiek rzecz to niezwykła, wchodzi jednak w granice możliwości.

— Jadę do Brestu — mówił dalej Ferreol.

— Po co?

— Aby prosić ojca pani o jej rękę. Ja już taki jestem Nie lubię nic odkładać. Powiedziano, zrobiono. Kocham cię — ty mnie kochasz... Wszak prawda, że mnie kochasz?

— Kocham.

— A zatem... Pociąg odchodzi o 8. wieczorem, jutro o 11. rano, przybywam do Brestu. Idę do warsztatów okrętowych. Widzę się z ojcem pani. Przedstawiam mu moją prośbę. On się przychyla. Ja jestem zachwycony. O godzinie 3. popołudniu siadam na pociąg, a pojutrze, o 7. wieczorem. mówię ci: „Jesteś moja!"

Aniela zarumieniła się i z czarującym uśmiechem szepnęła:

— Jedź!

* * *

Ferreol pojechał i wierny swej zasadzie nie dziwił się niczemu.

Dorożkarz, który wiózł go na dworzec, był pijany. Rzecz to powszednia. Kasjer kolejowy przy wydawaniu reszty, podsunął mu dwa pieniążki rumuńskie. Kasjer nie jest obowiązany być nieomylnym. W sali pasażerskiej skradziono mu walizę. Gdzież dzisiaj nie ma złodziei! W wagonie jeden jedyny Anglik zajął wszystkie cztery kątowe siedzenia: na jednem sam siedział, na drugiem leżał jego parasol, na trzeciem lornetka, a na czwartem Bedecker. Ferreol okazał się wyższym od Anglika, bo udał, że tego wszystkiego nie widzi.

Pociąg wykoleił się. Dziecińlstwo. Ferreol o mało nie stracił nosa. Głupstwo. Katastrofa pociągnęła za sobą kilkunasto-godzinne opóźnienie. Drobnostka.

Nazajutrz o godzinie zapowiedzianej, ale później o jedną dobę — Ferreol wysiadł z wagonu w Breście, i nie tracąc czasu, udał się na ulicę Siamską:

— Gdzie są warsztaty łatania okrętów?

— Na Penfeld, trzeci statek na lewo.

Wiadomości geograficzne naszego bohatera nie sięgały tak daleko, aby mógł odgadnąć, gdzie leży Penfeld. Ale człowiek takiej jak on miary, nie zwykł dopytywać o bliższe szczegóły.

Poszedł śmiało wybrzeżem, jakby całe życie chodził tą drogą, skręcił koło Saint-Sauveur, minął port Gabon, jednym tchem przebiegł plac Magdaleny i wreszcie ujrzał napis: Wybrzeże Penfeld, a pełen inteligencji, jak każdy Marsylijczyk, odrazu zgadł, że znajduje się na dobrej drodze.

Dalej już wszystko gładko poszło: Kilka razy zaplątał się w liny oblane smołą, ale nóg przy tej sposobności nie złamał; szczęśliwie również przebył niezliczone stosy żelaztwa, rozłożone na wybrzeżu i nagle zatrzymał się przed budynkiem, na którym czarnemi literami na tle ciemno-tabaczkowem widniał napis:

„Łatanie okrętów."

Ferreol ubliżyłby sam sobie, gdyby miał się zdziwić tak pomyślnem trafieniem do celu.

Spostrzegłszy drzwi, domyślił się ich przeznaczenia, poruszył klamkę i wszedł do wnętrza budynku. Była to obszerna ciemna izba, z pryczą przy jednej ścianie, a na pryczy leżał majtek, prawdziwy wilk morski, palący fajkę.

* * *

— Można się widzieć z panem Kenezek? — zapytał Ferreol.

Było to nazwisko rodzinne ukochanej... Anieli Kenezek.

— Nie ma go tutaj.

— A gdzież jest?

— Rozumie się, że przy robocie.

— Gdzie to?

— No... tam, na dole.

Mówiąc to, majtek wyciągnął rękę w kierunku prostopadłym do środka ziemi.

— Pójdę więc tam do niego.

— Kto? ty, młodzieńcze?

— Czemużby nie?

— A to byłoby zabawne!

— Nie lubię długiej gadaniny! Potrzebuję się widzieć z panem Kenezek w sprawie niecierpiącej zwłoki. Chcę i muszę się z nim widzieć natychmiast, choćby mi przyszło w samem piekle go szukać.

Majtek zerwał się z pryczy, fajkę trzymaną w zębach, przesunął z prawej strony na lewą, poczem mruknął:

— Aha! toś jeden z naszych?

Ferreol nie zrozumiał zapytania. Ale zasady nakazywały mu odpowiedzieć.

— Ba! odrzekł więc dwuznacznie.

— Kiedy tak, to cię zaprowadzę. Bliziutko ztąd zresztą. Możesz się tu przebrać.

Przebrać się! Każdy inny na miejscu Ferreola byłby chociaż troszeczkę się zdziwił. Ale on, za nic w świecie! W istocie, możeby wypadało przedstawić się przyszłemu teściowi w czarnym garniturze.

— Dobrze! rzekł krótko.

Majtek zdjął ze ściany zatłuszczony arkusz papieru, oprawny w ramki i czytając z niego, badał Ferreola w następujący sposób:

— Nie jesteś pijany?

— Kto, ja!? (powstrzymując się). Jeszcze dziś kropli wody w ustach nie miałem.

— Jak dawno ostatni raz jadłeś?

— Przed trzema godzinami.

Ferreol szaloną miał ochotę zapytać się, co mają znaczyć te żarty; kto inny uległby pokusie, ale on!

— Nie jesteś spocony?

— Jestem suchy jak pieprz.

— Zdrowie?

— Nigdy w życiu nie chorowałem.

— Umysł masz spokojny?

— Jak granit.

— To dobrze.

Majtek zawiesił arkusz papieru na dawnem miejscu i otworzył drzwi.

* * *

(Dok. nast.)

cnie mało jest Polaków na wyższych stanowiskach w wojsku, dla tego, że ich w ogóle mało w wojskn służy, że po smutnych przejściach 1846 i wstrząśnieniach 1848 patrjotyczne żywioły trzymały się zdala od wojska, że w 1863 ludzie gorętszego serca opuszczali szeregi dążąc na pole walki, a w wojsku dochodzi się do wyższych stanowisk po wieln a wielu latach. Nie przeczę, że krewny lub przyjaciel rodziny na wysokim stanowisku może ułatwić karjerę młodzieńca, uratować go w ciężkiej przygodzie, ale to, że nie zdobyliśmy w niem takiego wpływu jak Niemcy, Czesi lub Kroaci, nie jest dostatecznym powodem do stronienia od wojska. Zdobyć je powinniśmy pracą i wytrwałością. Wszak dziś już w Rosji wstęp do wyższych szkół wojskowych jest wzbroniony Polakom, a naród tak liczny jak nasz, musi się wszechstronnie kształcić, nie powinien zaniedbywać, tak w europejskich społeczeństwach ważnego, zawodu wojskowego. Dawniej stan rycerski gardził łokciem i wagą, ale przynajmniej szablą umiał wywijać. Dziś odwykliśmy od szabli, ale do łokcia i wagi nie nagięliśmy się a i przy ziemi utrzymać się nie umiemy. Pochodzi to może poczęści ztąd, że zamało rzutni jesteśmy. Gdyby szlachcic ze średnim majątkiem, mając kilku synów, osadził jednego na roli, a resztę ponmieszczał w wojskn i na urzędach, możeby ten jeden utrzymał się przy ojcowiźnie. Jeżeli zaś wszyscy chcą zostać rolnikami i żyć na tę samą skalę w ich rodzie, to ruina ich jest pewną. Dla tych wszystkich powodów powinniby ludzie wpływowi u nas oswoić społeczeństwo z myślą szukania karjery w wojsku, czyli innemi słowy, namawiać do wstępowania do wojska a delegaci nasi powinni postarać się o usunięcie tych przeszkód, które utrudniają Polakom wstępywanie do wojska.

Józef Popowski
poseł do Rady państwa.

Sprawa jenerała Caffarela.

Paryż 11. listopada.

Ciekawe są listy, jakie pisywał były minister wojny, jenerał Boulanger, do pani Limouzin. Oto dosłowne tłómaczenie kilku: „Otrzymałem list, który pani raczyłaś do mnie napisać. Proszę przyjąć moje najgorętsze dziękczynienie za uczucia, któreś pani wyraziła i za życzenia Zapewniam panią o mojej sympatji i poważaniu. Będę pamiętał o poleconym przez panią p. Brunswicku, a tuszę, że potrafię więcej dlań uczynić, gdy nadejdzie stosowna chwila. Nie zapominam też o interesie p. Marie; jego żądanie jest przedmiotem życzliwego badania. Nie ominę sposobności doniesienia pani o rezultacie. (Podp.) Jenerał Boulanger.“ Albo drugi: „Major Droulin, za którym się pani wstawiasz, będzie z pewnością mianowany. Jego awans opóźnił się o kilka dni z powodu pewnych wykroczeń, o których mi doniósł pułkownik. Jestem pewny, że on tego żałuje. Pełne uszanowania pozdrowienie. (Podp.) Jenerał Boulanger.“

Na wczorajszem posiedzeniu przemawiał najprzód obrońca p. Limouzin, adwokat Alies, który nazwał infamią zarzut uczyniony jego klientce, dalekiej krewnej jenerał Klebera, iż zdradziła plany wojny. Co do pośrednictwa w uzyskaniu orderów, takiej czynności, jako niewykraczającej przeciw ustawom, karać nie można, a ponieważ Limouzin miała wpływy i stosunki, więc legalnie z nich korzystała.

Następnie odczytał Alies przytoczone u góry listy Boulangera i jeszcze kilka innych jego ręką pisanych, jakoteż dwa listy jenerała Thibaudina, które wskazują, jak poufałym był stosunek ostatniego z p. Limouzin. Oto ich treść: „Droga pani! Proszę panią o pozwolenie korzystania ze szczęścia, do którego nie jestem przyzwyczajony, a za które z głębi serca najgoręcej dziękuję. Jeżeli pani raczysz mię odwiedzić, podziękuję jej za to z całego serca. O dzięki! tysiączne dzięki wyczytać pani mogłabyś w mem sercu za to, żeś mi zachowała jedyne dobro, które jest mojem życiem, t. j. miłość ojczyzny. (Podp.) Jenerał Thibaudin.“ Treść drugiego listu jest następująca: „Jestem niepocieszony, że nie mogę przyjść do pani; dziękuję pani za dowody przychylności i sympatji. Gdy wrócę do Paryża, mam nadzieję uścisnąć rączkę pani i przebyć z nią kilka przyjemnych godzin. (Podp.) Thibaudin.“

Obrońca Alies wspomniał jeszcze o tem, że p. Limouzin otrzymała siedm do ośmiu tysięcy żądań o udzielenie orderu. W końcu domaga się uwolnienia swej klientki.

Obrońca jenerała Caffarela, adwokat Demange rozpoczął obronę od dowodzenia, że jego klient był przyjacielem Boulangera. Minister wojny Ferron doprowadził do procesu tego z nieprzyjaźni ku Boulangerowi, aby go zdyskredytować. Caffarel jest tu więc tylko ofiarą.

W tem miejscu przerwał obrońca swą mowę, ponieważ prokurator zaznaczył, iż jeneralny prokurator wytoczył śledztwo z powodu zniknięcia listów Wilsona. Wobec tego domagają się obrońcy rozdziału procesu przeciw Caffarelowi i d'Andlau. Kolegium sędziów przychyla się do tego wniosku i odracza rozprawę przeciw Caffarelowi i Limouzin, jakoteż zarządza na jutro rozprawę dalszą w sprawie senatora d'Andlau. Wśród silnego poruszenia zamknięto dzisiejsze posiedzenie.

Redaktor XIX *Siécle* doniósł do sądu, że mu ukradziono papiery tyczące się poprzedniego życia Rouviera i jego dawnych stosunków finansowych, natomiast pozostawiono mu papiery Wilsona.

* * *

Późno wieczorem wypuszczono z więzienia śledczego na wolną stopę podsądnych p. Limouzin, jenerała Caffarela i Laurentza. Wyrok w sprawie senatora d'Andlau i p. Rattazzi wydany będzie prawdopodobnie dopiero w poniedziałek.

Choroba niemieckiego następcy tronu.

W San Remo odbyło się 11. b. m. całogodzinne konsylium, podczas którego cesarzewiczowa i książę Wilhelm z trwogą czekali w ogrodzie. W konsylinm tem brał też udział lekarz warszawski dr. Heryng. Badanie chorego trwało 25 minut, poczem następca tronu wyszedł do ogrodn i przywitał żonę i syna dość wyraźnym głosem.

Książe Wilhelm przedłożył konsvlium lekarskiemu szereg pytań. Mackenzie demonstrował całą anatomię krtani, tchawic i narośli. Po przeszło półgodzinnem konsylium oświadczyli lekarze jednogłośnie, że zewnętrzna operacja jest niepotrzebna, natomiast bardzo prawdopodobną będzie operacja wewnętrzna, chociaż i tę można jeszcze odroczyć. Narośli zresztą lekceważyć nie należy. Powrót do Berlina jest wskazany w każdym razie, skoro tylko zupełnie ustąpi zwykłe zapalenie, które zresztą już się zmniejsza.

Lekarze Schrötter i Schmidt wyjechali popołudniu z San Remo, pozostał tam dr. Krause, który po wyjeździe Mackenziego pozostanie ordynującym lekarzem następcy tronu.

Rodzina następcy tronu nadzwyczaj się ucieszyła rezultatem konsylium, oczekiwano daleko gorszego wyniku. Odrywanie narośli u niemieckiego następcy tronu obecnie zgoła niemożliwe. Małżonka następcy tronu ulega zmęczeniu i bezsenności. Stan ogólny chorego jest dobry.

Z Berlina donoszą d. 11. b. m. Stan następcy tronu polepszył się nieco; wieczorem nadeszła uspokajająca depesza.— Gdy następca tronu przed tygodniem dowiedział się o znacznem pogorszenin i diagnozie swej choroby, rzekł spokojnie: „Myślałem już dawno, że coś podobnego nastąpi.“

Wczorajsza depesza, że zbadanie stanu choroby jest jeszcze niemożliwe, bardzo zasmuciła cesarza. Cesarz dał polecenie, żeby po odbytem konsyljum każdy lekarz oddzielnie zatelegrafował swe zdanie.

W Berlinie poczyniono już przygotowania do powrotu następcy tronu. Jeżeli operacja odbędzie się w pałacu, to wszyscy członkowie cesarskiej rodziny, Bismark i całe ministerstwo będą obecni w bocznej sali. Prof. Bergmann żąda jednak, ażeby operacja odbyła się w jego klinice, gdyż tam są pod ręką wszelkie potrzebne urządzenia. Od miesiąca już przygotowuje się dr. Bergmann do operacji, ćwicząc osobliwie rękę do wykonywania ruchów, potrzebnych przy wycinaniu narośli krtaniowej. Z tego też powodu nie powoływano go do San Remo, by długa podróż i jej wrażenia nie zmęczyły go i nie zrobiły ujmy pewności ręki. Prof. Tobold, który razem z Bergmannem leczył następcę tronu aż do maja, oświadcza się za rozcięciem chrząstki krtaniowej, wycięciem chorych części i wypaleniem miejsca odnawiającego chorobę, z uwagą, że ta operacja nie jest bardzo niebezpieczną, i że głos da się jeszcze uratować.

National Ztg. pisze: Wycięcie połowy krtani ocali następcę tronu. Nawet wycięcie całej krtani jest możliwe i bezpieczne. *National Ztg.* przytacza dalej przykłady, że złe narośle trwały 14 miesięcy, gdy wycięto krtań, a pacjenci żyją zdrowi.

Post zapowiada bezzwłoczne przybycie następcy tronu do Berlina. Wagon salonowy ma być urządzony jako pokój operacyjny, aby w razie niebezpieczeństwa udnszenia sie, można było w czasie podróży wykonać operację przecięcia, dla sztucznego wprowadzenia powietrza. W poniedziałek otrzyma chory opinię lekarzy i sam zadecyduje, czy się operacji poddaje.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12. listopada.

* **Zniesienie konfiskaty.** Prokuratorja skonfiskowała 15. września 211 numer *Gazety Narodowej* za korespondencję ze Złoczowa, zawierającą sprawozdanie z jawnej rozprawy karnej o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego z §. 65. lit. *a* u. k. Rozchodziło się o agitacje rusofilskie w Piaskach Adama Sawickiego, zasądzonego na 4 miesiące więzienia. Sąd krajowy dla spraw prasowych na posiedzeniu z dnia 19. września odmówił zatwierdzenia konfiskaty, przeciw czemu wniósł zażalenie prokurator. Otóż wyższy sąd krajowy po wysłuchaniu nadprokuratora, nie uwzględnił zażalenia prokuratora i zatwierdził zniesienie konfiskaty, motywując to tym zwłaszcza argumentem, „że treść inkryminowanego artykułu wiadomą była z rozprawy głównej.“

Spodziewamy się, że prokurator, dr. Girtler, wobec powyższej uchwały zasadniczej sądu wyższego, konfiskować nas więcej nie będzie za bezstronne podawanie sprawozdań z jawnych rozpraw.

* **Protomedyk dr. Biesiadecki** bawi w Krakowie.

* **Ks. Jan Hansmann,** kanonik rz. kat. kapituły lwowskiej i radca konsystorjalny, darował ponownie bibliotece uniwersyteckiej 113 książek treści naukowej i literackiej w językach polskim, niemieckim i łacińskim.

* **Mianowanie.** Mikołaj Bielecki mianowany został rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Radczy.

* **Odznaczenie.** Prezydent izby handlowej w Krakowie p. Baranowski został wyniesiony w stan szlachecki.

* **Jutro,** w niedzielę dnia 13. bm. o godzinie 12. w południe odbędzie się w Wydziale krajowym nadzwyczajna sesja zwołana celem przedyskutowania ustawodawczych projektów, które mają być wniesione w tym roku do sejmu. W obradach członków Wydziału krajowego wezmą udział wszyscy odnośni referenci.

* **Ślub.** Dziś o godz. 7. wieczór odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Tadeusza Maliny, adjunkta sądowego w Zabłotowie, z panną Marją Tarnawiecką, córką śp. kasjera Banku kredytowego.

† **Marja Wolska.** D. 7. bm. zmarła w Stanisławowie śp. Marja z Doboszyńskich Wolska, wdowa po śp. Ludwiku Wolskim.

* **Baron Hirsch** zaprzecza rozsiewanej pogłosce, jakoby ofiarował sto milionów franków na rzecz towarzystw dobroczynnych.

* **Odczyty.** Na dochód towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek miejskich szkół ludowych we Lwowie odbędzie się w sali ratuszowej dnia 13. listopada o godzinie 12. w południe odczyt pani Jadwiki Sawczyńskiej „O wpływie Jana Jakóba Rousseau na wychowanie kobiet“. Bilety nabywać będzie można w dzień odczytu przy kasie.

W końcu bm. będzie miał we Lwowie p. Lipiner, znany ze znakomitych przekładów dzieł muzy naszej na język niemiecki, odczyt o życiu i stanowisku w poezji Adama Mickiewicza.

* **Wydział „Lutni“** zawiadamia zwych czynnych członków, iż pierwszy wieczorek muzyczny odbędzie się w niedzielę d. 13. jako w dzień imienin dyrygenta p. Stanisława Cetwińskiego, w lokalu „Lutni“. Wieczorek ten urządzony staraniem p. Niewiadomskiego, składać się będzie wyłącznie z wyjątków z „Don Juana“ Mozarta, którego stuletni jubileusz właśnie w tym roku wypada. W produkcji wezmą udział panie Pawlikówna, Porthówna, Silbersteinówna i Rawska, i panowie Cetwiński, Teodor Borkowski, Toth i Slawiczek. Program składa się z dwóch arji, duetu, tercetu, kwartetu i sekstetu, rozpocznie się zaś odczytem o „Don Jnanie“. Początek o godz. 7. wieczorem.

* **Do miejskiej rady szkolnej** w Czerniowcach z łona rady miejskiej wybrany został p. E. Dworski, profesor gimnazjalny i wiceprezes czytelni polskiej.

* **Koncesję** na aptekę w Czerniowcach na przedmieściu roszowskim nadano p. Janowi Pawłowskiemu.

* **Ofert na przedsiębiorstwo budowy** gmachu kolei państwowych na Kleparzu, złożono w Krakowie siedm, z tych pięć krakowskich, a dwie pozakrajowe.

* **Z kolei północnej.** Onegdaj po godzinie 7. wieczorem, gdy pociąg ciężarowy nr. 58 odchodził z Krakowa ku Wiedniowi z placu kolejowego na dworcu krakowskim, około wiaduktu na gościńcu warszawskim, maszynista tejże kolei Bittmar, jadąc wstecz próżną lokomotywą naprzód w kierunku odjeżdżającego pociągu, wjechał skośnemi szynami na tor odjeżdżającego pociągu na ostatnie wagony. Wskutek tego parę tych wagonów uległo uszkodzeniu i lokomotywa Bittmara wykoleiła się. Z ludzi nikt nie uległ wypadkowi.

* **Repertoar rozpraw sądowych.** Przed nową kadencję sędziów przysięgłych, która się rozpocznie pojutrze, dnia 14. bm. rozpisane zostały dotychczas następujące rozprawy:

Poniedziałek 14. oskarzony Szewczuk Mikołaj, o zbrodnię podpalenia i przekroczenie kradzieży; wtorek 15. Kutynycz Demko, morderstwo; środa 16. Kozubal Marja, dzieciobójstwo; czwartek 17. Wenne Elżbieta i Feuerstein o stręczenie do nierządu i zbrodnia z §. 125. u. k.; piątek 18. Kajdan Łukasz, morderstwo; sobota 19. Solecki Edmund Leon, występek prasowy z §. 491. i 493. u. k.; poniedziałek 21. Stary Stefan, zabójstwo; wtorek 22. Faj Stefan, zabójstwo; środa 23. Jurkiewicz Grzegórz, kradzież i czwartek 24. Monczałowski Osyp, występek prasowy z §. 488. i 491. u. k.

Dopóki rozprawa o nadużycia na urzędzie celnym przeciw Abrahamowi Karpowi i towarzyszom nie zostanie ukończoną, rozprawy przed nową ławą odbywać się będą w małej sali sądu krajowego.

* **Most na Wiśle** kolei opasującej Kraków jest już zupełnie gotowy. Obecnie odbywa się jedynie betonowanie dla dania pokładu. Szyny rozłożono są już po obu stronach mostu na całej linii i chodzą po nich pociągi szutrowe, niebawem też przez most przejeżdżać będą, jak tylko odbierze takowy delegowana komisja. — W ostatnich dniach odbyła się komisja, która zastanawiała się nad rozszerzeniem t. zw. przeddworca, założonego w Krowodrzy dla linii opasującej Kraków. Stacja w Bonarce również rozszerzoną zostanie i będzie główną dla linii państwowej kolei. — Dworzec przystankowy na Zwierzyńcu jest już gotowy i zaopatrzono go napisem: „Zwierzyniec“.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom kolonii niemieckiej w Hohenbachu ad Czermin, w powiecie mieleckim, zapomogę w kwocie 50 zł.

* **Kronika myśliwska.** W tych dniach odbyło się polowanie w dobrach Góry pod Pińczowem, w Królestwie, własności hr. Dembińskiego. Polowano w 8 strzelb i zabito 161 zajęcy, 3 rogacze i 5 lisów.

* **Znaleziono** 7. lipca br. w rowie między Rawą a Rzyczkami żydowską jarmułkę, w której znaleziono przedawniony banknot na 50 zł., 40 sztuk jednorublowych, 3 sztuki pięciorublowych i 10 sztuk trzyrublowych banknotów. Właściciel tych pieniędzy może się po takowe zgłosić w starostwie w Rawie.

* **Samobójstwo.** Porucznik 11. pułku artylerji Jakób Dunkel, zrezygnowawszy bez wszelkiej przyczyny ze swego stopnia oficerskiego i uporządkowawszy swe sprawy prywatne najskrupulatniej, wydalił się dnia 4. bm. ze swego mieszkania pod l. 14 A., przy ul. Janowskiej, pozostawiając list, w którym oznajmia, że postanowił pozbawić się życia. Zwłoki jego znaleziono onegdaj za Janowską rogatką na polu w krzakach. Strzałem w skroń odebrał sobie życie. Znaleziono przy nim dwie kartki z notatkami i 83 ct.

* **Wypadki.** 95 skór skradzionych u kupca Sprechera, zabrała wczoraj wieczór o godz. 10. policja u szewca Izaka Stengla w kamienicy pod l. 13 ul. Skarbkowska. Przed domem zebrało się pomimo spóźnionej pory wielu ciekawych. Stengla aresztowano.

Aresztowano wczoraj znanych złodziei: Jakóba Feinera, Franciszka Półtoraka i Dominika Powichrowskiego w czasie, gdy się namawiali do wykonania kradzieży. Złodzieje stawili policji czynny opór, kilku przechodniów przyszło policji z pomocą i powiązanych złodziei odstawiono do policji.

Dawid Weinhaus, znany złodziej, zbiegł tej nocy z aresztów policyjnych, wyłamawszy się przez piec, a następnie przez komin.

Onegdaj w głównej kasie, złodziej kieszonkowy, korzystając z chwilowego natłoku, skradł pani Emilji Rożniatowskiej, biednej emerytce, całą pensję, jaką właśnie odebrała.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr zmieniał swój kierunek od SW do NW, stan nieba był zmienny. Wczoraj po południu pokropił chwilowo deszcz, w nocy zaś i dziś rano padał zmieszany ze śniegiem. Łączny opad do dzisiaj do godziny 8. rano wynosił 1.2 mm.

Średnia temperatura doby była 4.8° C., najwyższa 9.0° C., najniższa dziś w nocy — 0.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 755.6 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj między Wilnem a Kijowem i wynosiła 745—750 mm., zwyżka na wyspach Faröer i wynosiła 770—765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 12. listopada:

Wiatr przeważnie północno-zachodni, temperatura się obniża, stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, opad znaczniejszy.

* **Jutro,** dnia 13. listopada: św. Stanisława K. — św. Kosmy.

— **Z centralnej komisji konserwatorskiej.** Na ostatniem posiedzeniu tejże komisji, w toku dyskusji nad wynikami ostatniej podróży urzędowej prezydenta br. Helferta do Krakowa, roztrząsano także bliżej sprawę projektowanego zjazdu konserwatorów i korespondentów w Krakowie. Z uwagi na zachęcające dodatnie rezultaty, jakiemi zawsze dotychczas były uwieńczone takie urzędowe zjazdy, uchwalono dołożyć wszelkich starań, aby istotnie już w r. 1888 mógł przyjść do skutku zjazd w Krakowie, któryby obejmował konserwatorów i korespondentów z Galicji, Morawy, Szlązka i Bukowiny. Komisja dała prezydentowi Helfertowi zupełne pełnomocnictwo do czynienia dalszych kroków w tym względzie u władz.

Na temże posiedzeniu referował profesor Zeissberg o sprawozdaniu profesora Szaraniewicza, dotyczącem kościoła w Haliczu. Zgromadzenie uznało, iż sprawozdanie to jest bardzo ważne i wnika w istotę rzeczy.

— **Samobójstwo karabinem repetjerowym Mannlichera.** Z Wiednia donoszą 10. b. m.: Onegdaj w nocy o godzinie pół do jedenastej odebrał sobie życie szeregowiec stacjonującego tu przemyskiego 10. pułku piechoty br. Handla, Iwan Józefczyk. Był to jeden z najlepszych żołnierzy, przy każdej prawie sposobności jako wzór dla innych służący; służył on już trzeci rok i nigdy nie chorował. Onegdaj po raz pierwszy zgłosił się do lekarza pułkowego i oświadczył, że cierpi na boleści żołądka. Lekarz kazał mu pozostać w kompanii; Józefczyk był przez cały dzień niespokojny, co przypisywano słabości.

O godzinie pół do jedenastej, gdy wszyscy spali usłyszał kapral, mający służbę, strzał. Gdy przybył do sypialni ujrzał na łóżku Józefczyka już zmarłego. Położył się na łóżku i przyłożywszy ujście lufy do skroni, nogą pociągnął za cyngiel. Śmierć była natychmiastowa. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. Zdaje się jednak, że zmarły odebrał sobie życie pod wpływem gwałtownych bolów.

Iwan Józefczyk nie nabił karabinu jako broń repetjerową całym ładunkiem patronów, lecz użył swego karabinu Mannlichera (pułk 10. otrzymał już tę broń do ćwiczeń) do nabijania pojedynczo, wkładając tylko jeden patron. Wykonał on więc eksperyment rozwiązujący kwestję, czy można użyć repetjeru Mannlichera do nabijania pojedynczo.

— **Zamknięcie opery wiedeńskiej** z powodu źle funkcjonującego oświetlenia elektrycznego, wywołało w Wiedniu oburzenie. Namiestnictwo zarządziło zamknięcie ze względów bezpieczeństwa publicznego, gdyż okazało się, iż aparat wyrabiający elektryczność przedstawiał niebezpieczeństwo wybuchu. Komisja rewizyjna znalazła trzy kotły popękane na stacji centralnej. Odpowiedzialność za cały ten skandal cięży na towarzystwie gazowem „Imperial Continental Gas Assiocation“, które dostarcza operze światła elektrycznego. W zarządzie opery zapanować miała wobec przesilenia zupełna bezradność. Przybycie Masseneta na próby z „Cyda“ odwołano. Opera pozostanie zamkniętą do 24. b. m. Intendantura opery nadwornej domagać się będzie od towarzystwa gazowego odszkodowania za poniesione straty.

Lekarze i publiczność.

Najlepiej nie być chorym. Nieprawdaż? Ale cóż, kiedy ułomna maszyna ludzka, mimo najtroskliwszego pielęgnowania, psuje się nieraz. Chory — zachorował — umiera — biegaj po lekarza! Następuje nieznośny perjod leczenia się, rekonwalescencji i td.

Jeśli jest w życiu dosłownie jakie *malum necessarium*, jest nim niewątpliwie lekarz. Przyjemnie jest grać z nim whista (nb. jeśli przegrywa) lub iść na polowanie, lecz któż łaknie widzieć go u siebie w charakterze lekarza? Brrr... *Nunquam!*

Między publicznością i publicystyką a lekarzami, jest zatem rodzaj stałego stanu wojennego: nie tykaj mnie, będzie zgoda — tylko tkniesz, będzie wojna! A stan ten przyjmuje częstokroć formy zapalne, staje się drażliwym. Z chorym nie ma co żartować; bywa niecierpliwym, a czyż można się dziwić, jeśli żąda aby go natychmiast i zupełnie wyleczono? Tymczasem lekarze nie są niestety cudotwórcami, natura choroby bywa częstokroć uparta i nie zawsze kapituluje przed doktorem i jego środkami... Cóż więc dziwnego, że żal wzmaga się ku lekarzowi, jeśli mimo wszelkich wysileń sztuki nie zdoła pacjentowi przywrócić natychmiast zdrowia?... Ileż to wysileń czynią np. lekarze z następcą tronu niemieckiego, który zapewne chce i ma za co się leczyć, a przecież groźna jego choroba krtaniowa urąga wszelkim środkom lekarskim!

Pacjent albo umiera, albo wyzdrowieje.

Dajmy na to, że umiera. Cóż to za doktor? Nie zna się na niczem! Zamordował pacjenta. Chodził wprawdzie trzy razy na dzień, sam nawet dźwigał chorego, robił okłady — ale na co to wszystko — kiedy się widocznie nie poznał na chorobie. Rzeźnik, rozbójnik! Nienawiść ku doktorowi napełnia serce pozostałych po nieboszczyku — i czyż z nienawiścią w sercu mieliby jeszcze płacić za leczenie? *Nunquam!*

Pacjent wyzdrowieje. Radość wielka. Lekarz, to anioł opiekuńczy, dobroczyńca ludzkości... Serca rekonwalescenta i rodziny jego przepełniają się wdzięcznością. Jak mu to wynagrodzić! Dać mało — nie wypada, mógłby się obrazić, kuracja jego warta tysięcy. A zkądże wziąć tysięcy na odpowiednie honorarjum, kiedy i tak choroba dużo kosztowała? Czyż jednak wdzięczność, gorąca, dozgonna wdzięczność nie jest warta więcej niż tysiące?

Jeśli widzisz osobę, która nagle skręca z trotuaru na drugą stronę ulicy, bo naprzeciw idzie lekarz — bądź pewnym, że to albo kuzyn zmarłego, którego lekarz nie wyleczył, i nie otrzymał honorarjum za karę, albo pacjent, którego przywrócił do zdrowia, lecz który mu za to nie zapłacił z wdzięczności.

Mniejsza o to z czego będą żyć lekarze! Oni się przecież uczyli na to anatomii i fizjologii, ażeby się umieli jak najmniejszem obchodzić.

* * *

Dr. P. opowiada mi następujący wypadek z życia. Noc. Godzina dwunasta. Lekarz wrócił właśnie z karkołomnej wycieczki do chorego. Kilka godzin tłukł się po drogach i jamach błotnistych. Rozebrał się, wyciągnął zbolałe członki, zdmuchnął świecę, zasypia. Wtem rozlega się przeraźliwy głos dzwonka. Szturm do drzwi. Lekarz wstaje. Przychodzi zaspany meszures, z którym się dogadać nie można. Pani chora, bardzo chora, krwawienie. Lekarz zaciska zęby, żeby nie przekląć swych studjów, swego dyplomu, swego zawodu. Zbiera się, idzie. Ale że nie jest specjalistą w chorobach kobiecych, a przypuszcza wypadek groźny, idzie sam do kolegi-specjalisty i wyciąga go z łóżka. Idą. Wchodzą do pokoju zadusznego, gdzie jest mnóstwo osób, jeszcze więcej gwaru i szwargotu i blada postać kobieca na pościeli. Lekarze robią co do nich należy, ratują ciężko chorą. Na drugi dzień przysyłają jeszcze po dr. P. Stan znacznie lepszy, bezpieczeństwo zupełne. Na trzeci dzień po doktora już nie przysyłają. Dr. P. idzie przypadkowo tą samą ulicą, gdzie jest mieszkanie chorej, rzuca okiem na kamienicę, coś mu się przypomina... Ah, przed kilku miesiącami wzywano go tu do chorego, który nie był do wyratowania i umarł. To mąż pacjentki. Wówczas zapomniano o nim z nienawiści, dziś z wdzięczności. — To stała klientela.

* * *

Lecz medal ma także odwrotną stronę. Lekarze są również ludźmi: bywają bezwzględni, niecierpliwi, egoiści. Otóż jest bicz na nich: prasa. Nie poszedłeś do chorego w nocy, nie dałeś mu natychmiast pomocy, odmówiłeś wezwaniu — albo co gorsza, upomniałeś się o honorarjum. Zgroza! Od czego jesteś lekarzem? Na pal z nim! Do „Kroniki“. Prasa może sobie pozwolić; wszak nieraz kłamie.

W ostatnich czasach poranne pisma nasze wbiły tak na pal kilku wyznawców Eskulapa. Czy słusznie? Nie wiem, lecz właśnie w porę otrzymuję list następujący, pochodzący z bardzo poważnej instytucji, bo z Towarzystwa lekarzy galicyjskich:

„Szanowna Redakcjo! W ostatnich miesiącach pojawiają się coraz to częściej w dziennikach tutejszych artykuły, omawiające instytucje publiczne lekarskie i weterynarskie i czynności lekarzy i weterynarzy, w ich stosunku do praktyki prywatnej lub też działania w zakładach publicznych. Podane zostały w ten sposób pod pręgierz opinii przypadki, które pozornie karygodnymi wydawać się mogły.

Krytyka instytucji publicznych trafia często wykonawcę błędnych przepisów, a nie właściwą przyczynę złego.

Podnoszenie zasług wątpliwych wcale nie podnosi wartości naukowej chwalonego i wygląda na reklamę, ogłaszanie zaś wypadków opieszałości lub lekceważenia obowiązków lekarskich szkodzi nie tyle winnemu jak całemu stanowi, mianowicie, jeśli przebieg sprawy, jednostronnie zbadany, nie zgadza się z rzeczywistością, nie uwzględnia towarzyszących mu okoliczności, lub podany jest w ten sposób, iż rzuca podejrzenie na cały stan lekarski lub pewną część tegoż.

Towarzystwo lekarzy galicyjskich zbadało ogłaszane w ostatnich czasach przez dzienniki przypadki bezstronnie i fachowo i doszło do wniosku, że takowe polegają na mylnem, jednostronnem, często tendencyjnem wprowadzaniu w błąd redakcji dzienników, w sprawach, które, objektywnie pojęte, są całkiem naturalnemi i koniecznemi; lub też są wynikiem ograniczenia działalności lekarzy niestósownemi przepisami administracyjnemi.

Z tego też powodu poleciło nam Towarzystwo lekarzy galicyjskich na posiedzeniu sekcji lwowskiej, jednogłośną uchwałą dnia 5. listopada b. r. zapadłą, aby zwrócić się pisemnie do wszystkich redakcyj dzienników tutejszych z prośbą usilną, by w przypadkach mniemanego uchybienia obowiązkom lekarskim, czy to w służbie publicznej, czy też w praktyce prywatnej, raczyły udawać się w krótkiej drodze do prezydjum sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic. w celu żądania wyjaśnienia, pierwej, nim sama sprawa publicznie ogłoszoną zostanie. Szanowna Redakcja otrzyma tą drogą objektywne i fachowe ocenienie sprawy i rzeczywisty przebieg przypadku, i wedle swego uznania zrobi użytek. Winny zostanie postawiony pod sąd opinii publicznej, lecz tylko on sam ale nie cały stan lekarski, albo wszyscy noszący nazwisko o tej samej literze początkowej; wyrok winy nie będzie wydanym bez przesłuchania winnego i nie napiętnuje się niesłusznie nikogo zarzutem czynu hańbiącego lub zbrodni, o których tylko sądy wyrokują.

Musimy upewnić szanowną Redakcję, że dalecy jesteśmy od chęci obrony rzeczywiście winnych, lub że chodzi nam o utrudnienie krytyki instytucyj sanitarnych publicznych. I owszem, krytyka podobna jest także dla stanu lekarskiego bardzo pożądaną, godzi się atoli, aby jeśli ona dotyczy osób, uwzględniała także prawdziwy przebieg rzeczy, nie opierała się na obrażonej tylko miłości własnej, żalu z powodu nieszczęścia, które lekarz może nie mógł odwrócić, albo nareszcie zawiści chlebowej.

Prosimy przyjąć wyrazy prawdziwego poważania.

Lwów dnia 9. listopada.

Dr. *Alfred Biesiadecki*, prezes Tow. lekarzy galic., Prof. dr. *Adam Csyżewicz*, wiceprezes Tow. lek. gal., Prof, dr. *Henryk Kadyi*, przewodniczący sekcji lwowskiej Tow. lekarzy galicyjskich.

* * *

List powyższy, dopominający się męskiemi wyrazami bezstronności, wyczerpuje właściwie kwestję. Możemy sobie oddać tę sprawiedliwość, żeśmy bezstronności zawsze i wszędzie przestrzegali.

St.

Teatr, literatura i muzyka.

— W teatrze dziś „Uriel Akosta“, dramat w 5 aktach Karola Gutzkowa.

Jutro o godz. 3. po południu: „Miłość ubogiego młodzieńca“, dramat w 5 aktach Feuilleta. — Wieczór wyjątkowo o godz. w pół do 8. „Wesoła wojna“, operetka w 3 aktach Straussa.

— „Światełko“ czasopismo ilustrowane dla dzieci i dla młodzieży, od lat pięciu wydawane w Stanisławowie, przeszło na własność p Szczęsnego Parasiewicza i od 20. bm. wychodzić już będzie we Lwowie. P. Parasiewicz, długoletni współpracownik *Szkoły*, następnie zaś redaktor *Wydawnictwa ludowego*, skupia w *Światełku* najwybitniejsze siły, znane w świecie pedagogicznym i naukowym.

— P. Stanisław Konopka udziela lekcji deklamacji i estetycznego czytania w swojem pomieszkaniu przy ulicy Garncarskiej l. 10. Bliższe szczegóły tamże.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie giełdowe.

Lwów d. 12. listopada 1887.

(B) Tydzień ubiegły rozpoczął się bardzo pomyślnie. Wyzdrowienie cesarza niemieckiego i postanowiona nareszcie wizyta cara, bardzo dobrze usposobiły giełdę. Chociaż bowiem odwiedziny te, mogą być tylko wynikiem obowiązku jaki nakłada etykieta dworska, to jednak już sam fakt, że car pomimo zachwianych stosunków rosyjsko-niemieckich, tak ściśle jej przestrzega, daje dużo do myślenia.

Wszak walka ekonomiczna, prowadzona z taką wytrwałością, musiała Rosji dobrze już dokuczyć i zrobiła nielada wyłom w jej finansach, nad Newą więc musiano wreszcie przyjść do przekonania, że niezdrowo jest mieć przeciw sobie Niemcy, a do tego Niemcy wzmocnione aliansem. Car więc niezawodnie skorzysta z wizyty — tak rozumowała giełda — nawiąże nić, prowadzącą do poprawy obecnych stosunków.

I tak giełda, która początkowo odmawiała wizycie tej wszelkiego politycznego znaczenia, nie zdołała oprzeć się pokusie skorzystania z faktu, nadającego się tak dobrze do kombinacyj optymistycznych. Następstwem tych rojeń giełdy był ruch niezwykły na całej linii efektów, a gdy w dodatku inne targi zasygnalizowały wiadomość o poprawieniu się stosunków pieniężnych, wyrobiła się tendencja wybitnie zwyżkowa, mogąca w danym razie łatwo przejść w formalną haussę.

Dla uzupełnienia nadmieniamy, że na targu paryskim ofiarowano pieniądz po $3^1/_4$%, a nawet niżej, na petersburgskim zaś po $7^1/_2$%. Co do tego ostatniego targu dziwnie wysoką wydaje się ta stopa procentowa, wobec faktu, że rosyjski bank państwowy liczy w eskoncie zawsze tylko 5%. Różnica tak znaczna, da się wytłumaczyć chyba tem, że instytucja ta musiała zaprowadzić wielkie ograniczenia w udzielaniu kredytu, wskutek czego targ zbyt słabo zasilany jest gotówką.

Lecz wróćmy do rzeczy. Jak grom z pogodnego nieba, spadła nagle na giełdę nieoczekiwana wiadomość, że stan zdrowia niemieckiego następcy tronu niebezpiecznie się pogorszył, i odtąd co chwila nadchodzić zaczęły coraz bardziej nie-

pokojące biuletyny, które ostatecznie oznajmiły, że nie ma dla niego ratunku.

Jakie wrażenie zrobiła wieść ta na giełdzie trudno opisać.

Powstał popłoch niesłychany. Nie zdając sobie sprawy z niczego, rzucano bezmyślnie pierwszorzędne walory za każdą cenę, byle się pozbyć, a kontrmina, czyhająca z upragnieniem na tego rodzaju wypadki, z zapałem podniecała ten gorączkowy stan giełdy. Wystarczy powiedzieć, że kredyty austr. spadły z 282½ na 273, akc. kredytowe węgierskie z 287¼ na 278, anglosy o zł. 3, akc. Länderbanku o zł. 5, Bankvereinu o zł. 2 ct. 50, uniony o zł. 4 ct. 75, akc. Karola Lud. o zł. 3½, czerniowieckie o zł. 3½, akc. kolei półnd. o zł. 1½, północnej o zł 3, Nord-Ost o zł. 1½, renta 4% węg. złota o 1½%, 5% węg. pap. o 1½%. Natomiast waluty podniosły się znacznie a mianowicie: marki o 40 ct., napoleondory o 4¼ ct.; podczas gdy ruble spadły z 111½ na 110¼.

Nadmienić jeszcze musimy, że równocześnie zakomunikowano giełdzie, jakoby niemiecki bank państwowy odmówił lombardowania walorów rosyjskich. Trudno osądzić, co bardziej wpłynęło na panikę na giełdzie wiedeńskiej, zdaniem jednak naszem, obydwa te wypadki złożyły się na tę niefortunną całość, a w każdym razie ten ostatni dopełnił miary.

Cokolwiekbądź, fakt ten wielkiego jest znaczenia, ponieważ jak długo tylko prywatne zakłady okazywały niechęć ku wartościom rosyjskim, istniejąca walka ekonomiczna miała cechę półurzędową; skoro jednak bank państwowy odmawia im, wbrew istniejącym od wieku zwyczajom, kwalifikacji do lombardowania, walka ta staje się jawną, oficjalną, i stanowi niezbity dowód, że Niemcy pragną zaostrzyć bardziej jeszcze nieprzyjazny stosunek z Rosją.

Wprawdzie optymiści tłumaczą sobie, że postąpienie to niemieckiego Banku państwowego jest tylko rewanżem za powziętą niedawno uchwałę rosyjskiego Banku państwowego, by nie przyjmować weksli wystawionych w języku niemieckim, giełda jednak podniosła, jak widzimy, wypadek ten do znaczenia wysokiej doniosłości.

Na zakończenie konstatujemy, że wczorajsze ostatnie notowania znacznie są lepsze, nastąpiła bowiem jak zwykle po tak silnym spadku reakcja; czy one jednak zdolają się utrzymać na tej wysokości — przyszłość okaże.

Przytaczamy ostatnie kursa:

Akcje kredytowe austr.	277.—
„ „ węgierskie	282.50
„ „ b. Angielskiego	107.75
„ „ Union	207.50
„ „ Laenderbanku	217.15
„ „ Bankvereinu	88.—
„ kolei Karola Ludwika	209.50
„ „ Czerniowieckiej	217.50
„ „ Północnej	255.—
Akcje kolei Państwowej	221.40
„ „ Południowej	83.60
„ „ węg. półn. wschodn.	159.50
„ „ Alfoeldskiej	179.—
4% renta węgierska złota	98.65
5% „ „ papierowa	85.47
5% „ austrjacka złota	111.60
5% „ „ papierowa	96.—
Napoleondory	9.94½
Marki	61.75
Ruble	110.50

Ostatnie wiadomości.

Dziś odbyła się w Wydziale krajowym konferencja w sprawie ustawy o przymusowej asekuracji. Po zdecydowaniu wątpliwości jeszcze się nasuwających, będzie ustawa przedłożoną sejmowi.

Dowiadujemy się, że w przedmiocie reformy gminnej sprawozdanie zostało już ukończone. Sprawa unormowania stosunków prawa publicznego na obszarach dworskich, które uległy parcelacjom, będzie przedmiotem osobnego ustawodawczego traktowania. W tej mierze Wydział krajowy przedkłada projekt do zmian obowiązującej ustawy o obszarach dworskich.

Jak nam donoszą rząd zamierza wnieść w bieżącej sesyi sejmowej projekt do ustawy normującej stosunki zdrowotne w gminach naszego kraju, jak niemniej projekt zmiany ustawy gminnej co do postanowień o opodatkowaniu gminnem. W tej mierze porozumiał się rząd z Wydziałem krajowym i zastosował się w zupełności do jego życzeń.

Donoszą nam z Warszawy:

Urzędnicy pruscy celni wzdłuż granicy królestwa otrzymali polecenie wyuczenia się w jak najkrótszym czasie języka rossyjskiego, tak aby dokładnie rozmówić się nim mogli. Przed dwoma laty otrzymali polecenie wyuczenia się czytania po rossyjsku, dziś rozszerzono to polecenie w powyższy sposób i każdemu nadesłano odpowiednie książki. Wyuczenie się języka rossyjskiego ma być warunkiem w razie awansu.

Wskutek nalegania naczelników powiatowych i cywilnych gubernatorów, wielu dygnitarzy z pomiędzy szlachty zapytywało jenerał-gubernatora Hurkę, w której miejscowości można witać solennie carską parę w razie przejazdu. Hurko podziękował, oświadczył, iż ten objaw wiernopoddańczy poda do wiadomości cara lecz obiecał dopiero później uwiadomić petentów, co carska para w tej sprawie postanowi.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Peszt d. 11. listopada. Jak tutaj z Sofii donoszą, miały powstać kwasy między księciem a Mutkurowem z powodu, że książę nie chciał podpisać nominacji podejrzanego o niecne sprawki z liwerantami, majora Petrowa, na dyrektora szkoły wojskowej. Słychać także o rozterkach w łonie gabinetu, mianowicie między Nacewiczem i Stoiłowem a Mutkurowem i Stambułowem.

Rzym d. 11. listopada. Negus nakazał królowi Menelikowi, swemu lennikowi, aby się z jego wojskiem połączył, inaczej będzie za buntownika uważany; Menelik jednak odmawia posłuszeństwa.

Paryż d. 11. listopada. Sułtan marokkański ma się coraz lepiej i z nadzwyczajną uprzejmością przyjmował francuskiego wysłannika, pana Ferand. (Jestto uzupełnienie wczorajszego telegramu z Mequinez; p. r.). Sułtan szuka u Francji oparcia przeciw zaborczym zamiarom Hiszpanii.

Petersburg dnia 11. listopada. Coraz uporczywiej podnosi się pogłoska o ustąpieniu Delianowa. Opozycja przeciw ścieśnieniu szkół nie ustaje, nawet w kołach rządowych. Głównie miał zachwiać pozycję Delianowa memorjał, nadesłany przez jenerał-gubernatora Drentelna. Jako następcę jego wymieniają Kapustina, kuratora dorpackiego okręgu naukowego, który właśnie tu przybył, aby złamać opozycję niemieckich baronów kurlandzkich i inflandzkich przeciw prawosławieniu i moskwiceniu.

Odessa dnia 11. listopada. Ze śmiercią Katkowa podupadły wszystkie słowiańskie komitety „dobroczynności". Tak i tutejszy komitet przestał płacić zapomogi wychodźcom bułgarskim, którzy przeto zniewoleni będą, albo wrócić do kraju, albo wstąpić w sałdaty.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 12. listopada. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej zatwierdziła wczoraj sprawozdanie o etacie spraw zagranicznych, kończące się jak następuje: „Komisja budżetowa musiała z zadowoleniem przyjąć do wiadomości wyjaśnienia ministra i otwarcie wypowiedzieć, że pokłada pełne zaufanie w kierunku spraw zagranicznych, spoczywających w tak wytrawnych rękach".

W następnej rozprawie nad etatem marynarki wniósł Hausner, ażeby wyrzucić ze sprawozdania o etacie marynarki ustęp, w którym jest wyrażone zadowolenie z powodu wielkiego ze strony rządu uwzględnienia tegorocznej sytuacji finansowej.

Hr. Kalnoky podnosi, że naczelnik marynarki wojennej, reorganizując materjał flotowy, miał przedewszystkiem na oku obronne cele floty torpedowej, a potem pokrycie braków w materjale właściwej floty. Byłoby błędem, z przyjacielskich stosunków naszych z Włochami, o których tyle i tak dobitnie delegacjom doniosłem i które obecnie jeszcze ściślejszemi się stały, wnosić, że już nam teraz nie tyle jest potrzebną zupełna zbrojność marynarki. Jako jedno z mocarstw morza Śródziemnego, musimy dbać o to, aby flota nasza była na wszelki wypadek w stanie bronić naszych interesów i naszego stanowiska mocarstwowego. Obstaję jak najgoręcej przy tem, aby w rozwoju marynarki naszej, żadnych rdzennych zmian lub uszczupleń nie czyniono. — Poczem sprawozdanie, z wyjątkiem zakwestjonowanego przez p. Hausnera ustępu, przyjęto. Głosowanie nad tym ustępem wydało równość głosów, a przewodniczący zadecydował zatrzymanie tego ustępu.

W szczegółowej rozprawie przyjęto ordynarjum i ekstraordynarjum bez zmiany. W dyskusji nad pozycją „krążowiec taranowy" (Rammkreuzer) dla zastąpienia okrętu „Kaiser", zapytał p. Hausner, czy preliminowany ogół wydatków i na to wystarczy. Naczelnik marynarki, wiceadmirał br. Sterneck wykazywał, że pozycję tę wstawiono dopiero po najskrupulatniejszem obliczeniu możliwych kosztów budowy. Przy budowach z czasów najnowszych, mianowicie torpedowców „Panther" i „Leopard" nie wydano preliminowanej sumy. To samo będzie przy budowie torpedowca „Tiger". Pozycje 5. do 7. przyjęto według uchwały komisji delegacji węgierskiej.

Na zapytanie Sturma o powód, że tylu oficerów marynarki choruje na przytępienie umysłowe a nawet obłąkanie, odpowiada br. Sterneck, że powodem są nadzwyczajne wymagania służbowe; i niestety emerytury tej kategorji dojmująco obciążają etat emerytalny. Tytuł: „ekstraordynarjum, okręta torpedowe i łodzie torpedowe, 500.000 zł." przyjęto według uchwały węgierskiej komisji delegacyjnej (okrojono o połowę), gdyż br. Sterneck przeciw temu nie wystąpił.

Wiedeń d. 12. listopada. Cesarskim patentem zwołano wszystkie sejmy na 24. bm.

Wiedeń d. 12. listopada. Były namiestnik br. Ceschi i tajny radca, były minister Habietinek (Czech), otrzymali wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa. Prezydent kolei państwowych, br. Czedik i styryjski marszałek krajowy br. Wurmbrand, otrzymali godność tajnych radców.

Berlin d. 11. listopada. Cesarz przepędził noc dosyć dobrze. Ostateczne konsylium co do cesarzewicza odbędzie się zapewne dopiero po dalszem sklęsnięciu nabrzmienia, co zapewne kilka dni potrwa. Nadeszły wczoraj z San Remo biuletyn donosi: Zebrani lekarze konstatują powstałe w ostatnich dniach nabrzmienie krtani, które przy użyciu odpowiednich środków i wybornem zachowywaniu się pacjenta spełznie.

Berlin d. 11. listopada. Bank państwowy i jego filie otrzymały nakaz, nie dawać pożyczek na zastaw papierów rosyjskich.

Paryż d. 11. listopada. Caffarel, Laurenz i pani Limouzin zostali tymczasowo na wolność puszczeni; rozprawa z Andlauem i panią Rattazzi ukończona; wyrok ogłoszony będzie w poniedziałek.

Paryż d. 11. listopada. Według *Debattów* oświadczył Grevy Rouvierowi, że Wilson niczego wielkiego się nie dopuścił. Nie objawił też Grevy zamiaru rezygnacji.

Paryż d. 12. listopada. Wilson obstaje przed sędzią śledczym przy prawdziwości swoich listów. Zdaniem kilku dzienników, Grevy zrezygnuje w razie, gdyby ankieta uchwaliła wytoczyć proces karny Wilsonowi. *Voltaire* radzi republikanom, aby już teraz naradzali się nad zwołaniem kongresu (Izba posłów i senat połączone w jedno ciało dla wyboru prezydenta). Na publicznem zebraniu 2.000 intransigentów uchwaliło utworzyć komitet barykadowy na wypadek, gdyby Ferryego prezydentem rzeczypospolitej wybrano.

Petersburg d. 12. listopada. *Journal de St. Petersb.* zaprzecza doniesieniu pism berlińskich, jakoby istniał dekret, zakazujący rosyjskiemu Bankowi państwowemu i jego filiom eskontowania weksli banków niemieckich.

Bukareszt d. 12. listopada. Parlament rumuński zwołany na 27. b. m. na zwyczajną kadencję.

Rzym d. 12. listopada. Dziś rano ma książę Wilhelm odjechać z San Remo do Berlina.

Sofia d. 11. listopada. Książę ustanowił krzyż w trzech klasach na pamiątkę przybycia swego do Bułgarji. Na przedzie wypisane jest: „Z woli Bożej i ludu" i *F*, a na odwrocie dzień przybycia.

Ateny d. 11. listopada. W muzeum numizmatycznem skradziono wiele medali.

Chicago d. 11. listopada. Anarchiści Engel, Parsons, Spiess i Fischer zostali dziś rano powieszeni; nie było żadnego zajścia.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. listopada 1887:

Hotel Żorża. C. hr. Lasocki z Dębnik. K. Ożog z Krakowa. O. Maubach z Wiednia. M. br. Brunicka z Zaleszczyk. Wł. Tchórznicki z Pohorylec. C. Münter z Gorajca. W. Sirke z Jabłonicy.

Hotel Francuski. H. Kieszkowski z Krakowa. L. Redlich z Berna. H. Feiler ze Szwechatu. R. Noel z Komarna. J. Kretschmer z Berlina. L. Brühl z Berlina. J. Wróblewski z Radziwiłłowa. J. Weil z Wiednia. J. Pick z Berna. L. Schwartz z Polany.

Hotel Langa. W. hr. Łączyńska z Kutkorza. J. Piotrowski z Stojanowa. M. Löffler z Berna. R. Riegert z Zwickau. T. Witosławski z Tyśmienicy. S. Ullmann z Fürth. L. Kanitz z Wiednia. L. Fedorowicz z Żerebki.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 12. listopada. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	208 —	211 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	216.—	219.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	281.—	286 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	— —	—.—
„ „ 5%	99.40	100.40
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	102 25	103.25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95 —	96.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.40	101 40
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95 —	96.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 40	101 40
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	91 25	92 25
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	95 50	96 50
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90 25	91 25

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	51.—	54.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	45.—	48.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.75	—.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	93.75	94 75

V. Losy

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18.50	20.50
Losy miasta Stanisławowa	33 50	35 50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.83	5.93
Dukat cesarski	5.88	5.98
Napoleondor	9 90	10.—
Półimperjał rosyjski	10.25	10.35
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.9¾	1.11¾
100 marek niemieckich	61 60	62 20
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń d. 12. listopada, godzina 10 min. 53 przed południem. Akcje kredytowe 276.30. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 209 25, Kolej południowa 84.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 102.25. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95 —, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99 65, Węg 4% renta złota 98.45, Napoleondor 9.96.50 Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie niestałe.

Berlin dnia 11. listopada godz. 5 min. 35 popoł. Rosyjs. banknoty 179.—, Akcje kredytowe 447.—, Lombardy 137.—, Galicyjskie 84.50, Pożycz. wschod. 52 —. Austrj. banknoty 161.70

Paryż 3% Renta 80.67.

Wiedeń dnia 11. listopada godz. 1 min. 45. popoł. Alpiny 21 25, Węg. akcje kr. 280.50, Anglo-Austr. 107·75, Unionbank 206·75, Kolej Kar. Lud. 208.50, Nordb. 255·—. Kolej Połud. 83.60, Kolej Alföld —·—, Kolej p. Elżb. 221.40, Kolej lw.-czern. 217·50, Węg. Nordost. 159 50, Wied. Communallose 129 75, Tytoniowe —·—, Galic. indemn. 103 75. Elbetal 169.—, Węg cis losy r. 123·—, Länderbank 217.50, Złota renta węg. 4% 95 2), Bankverein 88·—, Ros. rubel pap. 1.10·75 Losy węg. 123.—, Usposobienie silne.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji. która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

L. 1,734

Ogłoszenie konkursu.

Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie niniejszem ogłasza konkurs na wypracowanie projektu gmachu dla Kasy oszczędności we Lwowie, który ma stanąć na rogu ulic Karola Ludwika i Jagiellońskiej, na gruncie realności zwanej „Hotel Angielski“. Jako budynek monumentalny ma być wykonany w **materjale**, traktowany odpowiednio do znaczenia i przeznaczenia swego. Konkurs ogłasza się tylko dla architektów krajowych, bez względu na miejsce ich pobytu. Jako ostateczny termin do nadsełania projektów, pod adresem „Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie“, naznacza się dzień 31. marca 1888 do godziny 12. w południe. Projekty mają być opatrzone dewizą, pod którą w osobnej kopercie ma być wymienione nazwisko autora z podaniem miejsca zamieszkania. Trzy nagrody są wyznaczone dla trzech bezwzględnie najlepszych projektów, mianowicie:

pierwsza nagroda 2.000 złr. aw. i ewentulne kierownictwo budowy
druga „ 1.500 „ „
trzecia „ 1.000 „ „

Oprócz tego Dyrekcja Kasy oszczędności zastrzega sobie prawo zakupienia dalszych trzech najodpowiedniejszych projektów, każdy po 600 złr. aw. Na wypadek, gdyby żaden z nadesłanych projektów nie nadał się do wykonania, ogłosi Dyrekcja bezzwłocznie ściślejszy konkurs między autorami premiowanych, ewentualnie i zakupionych projektów, w równych dla nich warunkach wynagrodzenia, i powierzy kierownictwo budowy pierwszemu, ze ściślejszego konkursu zwycięzkiemu projektantowi. Projekty nagrodzone lub zakupione stają się własnością Kasy oszczędności. Koperty, odnoszące się do projektów niepremiowanych i niezakupionych, nie będą wcale otworzone; nazwiska autorów premiowanych lub zakupionych projektów ogłosi Dyrekcja w pismach publicznych. Komisja konkursowa, pod przewodnictwem naczelnego Dyrektora Kasy oszczędności, składać się będzie z ośmiu członków, z których pięciu fachowych rzeczoznawców.

Wynik konkursu ogłosi Komisja do dnia 15. kwietnia 1888. Orzeczenie Komisji jest stanowcze i będzie podane do publicznej wiadomości w tych samych dziennikach, w których konkurs ogłoszono. Nazwiska członków Komisji konkursowej podadzą dzienniki najpóźniej na 15 dni przed upływem terminu do obesłania konkursu. Komisja wystawi projekty na widok publiczny w tym samym porządku, w jakim według daty wniesione zostały. Wystawa projektów trwać będzie od 16. do 30. kwietnia 1888.

Szczegółowy program konkursu, tudzież plan sytuacyjny i niwelacyjny gruntu z widokiem przyległego gmachu, oraz plan sondowania terenu otrzymają Panowie konkurujący od Dyrekcji Kasy oszczędności za zgłoszeniem się.

Lwów dnia 31. października 1887.

Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)